Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: (na poczcie lub w administracji) kwartalnie —— mk. miesięcznie 6000 mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milimetr w wyż 400 mk. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | Września, wtorek, dnia 24-go lipca 1923 r. | № 83

Nieco o złotym obliczeniowym

Z zajęciem przeczytałem artykuł posła Dr. Hermana Diamanda pod tytułem: „Złoty obliczeniowy“ umieszczony w nr. 152 „Naprzodu“. Z niego dopiero dowiedziałem się, jaką zbrodnię popełniła „ósemka“, głosując na posiedzeniu komisji skarbowej za złotym obliczeniowym (tylko 2 artykuły), który — zdaniem p. Diamanda — jest walutą klas posiadających. „Endecy i żydzi — pisze p. Diamand — chadecy i Dubanowicze, a zatem prawie wszystkie stronnictwa, po za socjalistami, głosowały za tą nową walutą polską, walutą posiadających“.

Nie chodzi mi na razie o inne stronnictwa „ósemki“, chcę tylko wyjaśnić sytuację, w jakiej znalazła się Chadecja, tembardziej o to mi chodzi, że byłem referentem ustawy o monecie złotej i złotym obliczeniowym.

Prawdą jest, iż wyżej wymieniony projekt ustawy, przedstawiony Sejmowi przez b. min. Grabskiego, wywołał w kołach gospodarczych żywe zainteresowanie, jednak nie jest zgodne z prawdą, jakoby po stronie złotego obliczeniowego stanęły: „ósemka“ i P. S. L. Piast wraz z całą „reakcją“, natomiast przeciw złotemu oświadczyli się jedynie obrońcy klasy robotniczej, t. j. „socjaliści“ z p. Diamandem na czele.

Wogóle trudno się dziś zorjentować, kto oświadcza się za „złotym obliczeniowym“, a kto nie; sprawa bowiem samego miernika nie jest dostatecznie wyjaśniona ani ze stanowiska teorji, ani praktyki. Dlatego często się zdarza, że nawet bardzo wybitne jednostki tej samej grupy politycznej lub gospodarczej odnośnie do projektu rządowego o złotym rozmaite i sprzeczne wyrażają zapatrywania. Dziś śmiało mogę stwierdzić, że od czasu pojawienia się „złotego polskiego“ stanowczym jego przeciwnikiem był poseł Dr. Diamand, natomiast „Naprzód“ umieszcza artykuły za złotym. Teraz przejdziemy do prawicy. Poseł Głąbiński w dyskusji nad ekspose p. Grabskiego wyraził się bardzo przychylnie o złotym polskim, natomiast poseł Wierzbicki (Z. L. N.), przedstawiciel Lewiatanu i poseł Jaroszyński, przedstawiciel wielkiej własności z klubu Dubanowicza, są przeciwnikami „złotego obliczeniowego“ tak samo, jak poseł Dr. Diamand. Musi mi to poseł Dr. Diamand przyznać, gdyż poseł Wierzbicki kilka razy publicznie oświadczył na posiedzeniach komisji, iż co do „złotego“ jest zgodny z opinją Dr. Diamanda. Stanowisko posła Jaroszyńskiego, jak i klubu Dubanowicza, jest także ogólnie znane.

Otwarcie więc stwierdzam, iż co do złotego obliczeniowego“ poseł Dr. Diamand zawsze był w zgodzie z przedstawicielami Lewiatanu i wielkiej własności, natomiast nie był w zgodzie z częścią swoich towarzyszy, z chadekami i ludowcami z „Piasta“.

Znaną jest rzeczą, iż w czasie ostatnich pertraktacji fabrykantów z b. ministrem Grabskim wielki przemysł żądał zerwania kompletnie z miernikiem złotym. Wprowadzenie bowiem „złotego obliczeniowego“ jest dla przemysłowców (ale nie dla przemysłu) nieszczęściem. Fabrykantowi i przedsiębiorcom korzystniej jest oczywiści brać miljardowe pożyczki od rządu w markach, kalkulować w dolarach i frankach, płacić robotnikowi w markach, w końcu oddawać państwu po kilku miesiącach pożyczkę także w markach, ale już zdeprecyonowanych. Przy takim kredycie przemysłowiec może się doskonale „pokrywać“, ale kosztem narodu, kosztem z dnia na dzień biedniejszego państwa.

Prawda, na posiedzeniu komisji skarbowej, na którem została odroczona sprawa „złotego obliczeniowego“, za początkowymi paragrafami ustawy głosowała cała „ósemka“, a przeciw socjaliści itd. Jednak na posiedzeniu tem nie byli obecni przecież poseł Wierzbicki i poseł Jaroszyński (wyszedł), a całą sprawę złotego postawiono raczej na gruncie politycznym a nie gospodarczym. Takie postawienie sprawy jest z pewnością zrozumiałem dla posła Dr. Diamanda, gdyż on także z klubem PPS. głosował niegdyś za votum ufności dla p. Grabskiego i za bonami (6%), za które bije dziś lewica w endeków, mimo, że ci głosowali w swoim czasie przeciw bonom.

Z tego, co powiedziałem, nie wynika, iż czynię Dr. Diamandowi zarzuty co do jego stanowiska, sprawa bowiem wprowadzenia w nasze życie gospodarcze, publiczne i prywatne złotego wymaga wielkiej rozwagi i ostrożności. Złoty bowiem obliczeniowy może w związku z prawdziwą reformą waluty podnieść kraj i stać się pionierem polskiego pieniądza, a może również zależnie od okoliczności, doprowadzić Polskę do ruiny.

Dlatego też słowa krytyki są pożądane ze wszystkich stron i sprawę złotego należy postawić na gruncie rzeczowej dyskusji, a unikać natomiast wszystkich momentów agitacyjnych, gdyż one wykoszlawiają nawet najracjonalniejszą reformę.

Przedstawiciele Chadecji występowali w obronie złotego miernika i są jego zwolennikami, a to z różnych powodów.

Zdaniem naszem obecna powódź najrozmaitszych mierników wartości, przy stale spadającej marce, jest klęską dla społeczeństwa, miotającego się między bezwartościową marką polską, jako środkiem obiegowym, a kilkunastoma miernikami, które albo są wprost obcą walutą, albo też miernikiem abstrakcyjnym, do którego nie można mieć zaufania.

Otóż, by wyjść z tego chaosu, stworzyć stały miernik wartości i ustalić jego stosunek do marki, będącej dotychczas faktycznie środkiem obiegowym, rząd wystąpił z projektem wyżej wymienionej ustawy. Projekt ten zmierza do powolnego ujednostajnienia obliczeń złotego w markach i do wyparcia obliczeń dotychczasowych, trzymających się przeważnie franka szwajcarskiego. Nie wnosi on właściwie nic nowego, tylko wprowadza w nasze życie ekonomiczne ujednostajnienie i spokój. Stwarza bowiem dla niego miernik, według którego umożliwiona będzie orjentacja w stosunkach gospodarczych publicznych, jak i prywatnych.

H. Mianowski, poseł.

Dalsze szczegóły śledztwa w sprawie świętokractwa

Z miarodajnego źródła informują nas, że schwytany w Poznaniu Pawłowski dopuścił się świętokradztwa w Wieluniu i szczątki kielicha znalezione przy nim, pochodzą z kradzieży w kościele wieluńskim, a nie ze skarbca Katedry gnieźnieńskiej.

Przy przesłuchaniu członków wycieczki z Krakowa stwierdzono, że o godz. 10 do 10.15, w którym to czasie wycieczka skarbiec oglądała, wszystkie skradzione przedmioty znajdowały się na miejscu, ustalono również, że między wycieczkowcami były dwie lub trzy osoby obce, do wycieczki nie należące, a zwiedzające katedrę jako podróżni z płaszczami na ramieniu i małemi walizkami w ręku. Rysopisy ich są policji znane. Dochodzenia wykazały, że jeszcze w roku 1921 a następnie 1922 przed Wielkanocnemi świętami był przygotowany zupełnie dokładny plan okradzenia skarbca, który to plan sprawcy mający go wykonać, zachowali solidarnie w ścisłej tajemnicy aż do chwili popełnienia obecnego przestępstwa. Dwu członków tej bandy schwytano już dawniej przy okazji innego przestępstwa. Siedzą oni obecnie w więzieniu. I oni właśnie owe plany odkryli w przekonaniu, że ich towarzysze, dobrawszy sobie nowych wspólników, mogli skarbiec okraść. Sledztwo za wskazanymi wspólnikami jest w toku.

Znamienna uchwała Wilna

Wilno, 20. 7. Wileńska Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 19 bm. jednomyślnie powzięła następującą uchwałę, którą postanowiła przesłać p. prezydentowi Rady Ministrów i min. spraw. zagr.:

Wobec tego, że Kłajpeda jest kluczem do morza dla całego dorzecza Niemna i połączonej z nim kanałem Prypeci a więc wylotem drogi spławnej dla obszarów wschodnich Rzeczypospolitej, przekroczących trzykrotnie obszar litewski, wobec tego, że od wolności żeglugi na Niemnie i dostępu przez Niemien do morza, zależy gospodarczy rozwój i przyszłość całej wschodniej połaci ziem Rzeczypospolitej, w szczególności zaś rozkwit gospodarczy Wilna, Rada Miejska wileńska z powodu rozstrzygania się obecnie sprawy Kłajpedy w Paryżu, zwraca się do pp. prezesa Rady Ministrów i min. spraw zagr. w nadzieji, że rząd polski nie omieszka uczynić wszystkiego, co by dało możność uzyskania trwałej gwarancji, że port ten będzie w rzeczywistości spełniał swoje zadanie w stosunku do ziem wschodnich Rzeczypospolitej, niezależnie od tych, czy innych nastrojów sfer rządzących kowieńskich. Zwraca się również uwagę, że zarówno kraj jak Wilno ponoszą dotkliwe straty ekonomiczne z powodu zamknięcia przez Litwę wolnej żeglugi na Niemnie.

Wprowadzenie złotego franka

Min. Skarbu zamiast dotychczasowego miernika w złotych polskich wprowadziło nowy miernik: frank złoty, który zastosowano już w projekcie nowej ustawy o podatku dochodowym.

Rozprawy nad kolonistami niemieckimi w Hadze

Warszawa, 19. 7. Rozprawy stałego międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze w sprawie kolonistów niemieckich w b. zaborze pruskim, która została przekazana Trybunałowi przez Ligę Narodów, do wydania avis consultativ, rozpoczną się w dniu 23 bm. Delegacja polska, która w tej sprawie będzie broniła stanowiska rządu polskiego przed Trybunałem w swoich wywodach oprze się na tezie, że Liga Narodów nie jest kompetentna do rozstrzygania powyższej sprawy. Ze strony polskiej złożono już uprzednio szereg memorjałów w tej sprawie, zarówno urzędowych, jak uczonych polskich i zagranicznych. W związku

---

Maciej Wierzbiński:

SZALONY ROK

42) Powieść historyczna z roku 1848

Kiedyś w Woli rozprawiano wiele o słynnym wojaku Mikołaju Dobrzyckim, ukrywającym się u krewnych pod Obornikami, rozpamiętywano zgoła nadzwyczajne koleje niedoli żołnierskiej tego napoleońskiego żołnierza, jak to pojmany w Hiszpanji, lat kilkanaście spędził w niewoli na wysepce skalistej, jak to w r. 31 potykał się świetnie w korpusie Krukowieckiego i potem z głową przez pół ogoloną pchał taczki w kazamatach Zamościa. Stary był, zgrzybiały, bliznami okryty, a jednak, gdy teraz zagrała trąbka i lud garnąć się począł pod chorągiew, rwało się do korda dziadzisko. Dziwili się temu wszyscy, a pani Zadorzyna ozwała się:

— Mój Boże, nacierpi się taki żołnierz tak okropnie a jednak wzdycha za wojaczką, tęskni za nią i szablę nadewszystko kocha...

Nikt na to nie umiał dać wyjaśnienia i Woś stał zdumiony wobec tej zagadki. Ale teraz odgadywał wszystko instynktownie, bo znał już czar przedziwny, upojny zawieruchy bitewny. Kto napił się raz z tego puharu rozkoszy i zasmakował w tym bohaterów nektarze, z uśmiechem rzuci łożnice, usta kochanki i syte zaszczyty i pójdzie borem i lasem na inną, na Marsa planetę.

Śpiewali coś ludzie o braterstwie ludów, nawet Prusak padał w objęcia Polaka, ale minęło to szybko jak sen nocy wiosennej i bagnet niemiecki zaświecił naiwnym pod oczy. Jedynie żołnierz rozumiał, że nim wzejdzie istotnie zorza haseł takich, rosa wyje oczy — niedołęgów.

Niech tam śnią marzyciele, gadają politycy, wróżą mędrcy co chcą, żołnierz był, jest i będzie pysznym wyrazem charakteru, energji i cnoty narodu, będzie najpotrzebniejszym dla życia ojczyzny czynnikiem, bo on działa, wali w posady mocą żywiołów, burzy, by tworzyć warunki szczęścia dla swoich. Niema nic nad muzykę trębacza i dobosza, wołającego do wielkiego życia! Niema nic nad żołnierza!

Takie myśli i uczucia przenikały młodego strzelca, tryskały zeń fontanną iskier. Więc rozkazy przyjmował, jakby własnej głowy podszepty i wykonywał z przejęciem i ambicją. Do przełożonych odnosił się z bezkrytycznością swego wieku, z głębokiem zaufaniem i sympatją, chociaż Mroczek nieraz kiwał głową i tego ranka, maszerując z karabinem na ramieniu i tłomokiem na plecach, mruczał i sarkał głośno:

— Przepędzają nas z miejsca na miejsce na każde skinienie tych łajdaków. Że też to naczelnikowi nie znudziło się jeszcze, psiakrew. I tak lada dzień trza będzie wziąć się z nimi za łby porządnie...

— Szkoda, że w Raszkowie nie stawiliśmy im czoła. Można było posłać oddział akademicki z Pogrzybowa na tyły Bonina — bąknął podporucznik Łukomski, nauczyciel ludowy, idący przy boku swej roty.

— Czy to prawda, panie podporuczniku, że Bonin w Sulmierzycach całował się z Polakami z dubeltówki — spytał go Władek Brzeziński.

— Jużci, bezmała! odparł Łukomski — Zjawił się on z piechotą i jazdą w Sulmierzycach na prośby Niemców i żydków, drżących na widok kosy. Ustawiliśmy się na rynku w szyku plutonowym. Nasi dowódcy salutowali go, a on nadjechał przed nasz front, wyraził radość, że tak licznie stawiliśmy się „na wezwanie ojczyzny“ (ojczyzny niemieckiej ma się rozumieć) i zachęcał nas do gorliwości w mustrze, zapowiadając, iż ruszymy społem przeciwko „wschodniemu nieprzyjacielowi.“ Mieszczanie ufetowali jego piechurów, a nasi oficerowie jego samego w oberzy Kuszyńskiego. Przyjaźń sobie z nimi świadczył a teraz w Krotoszynie więzi parlamentarjuszów Białoskórskiego niby jeńców.

— Taka to przyjaźń pruska! — warknął w brodę Mroczek, a Woś uważał za stosowne uraczyć kmiect i niekmieci reminiscensjami z Cicerona, chociaż na ławie szkolnej nie kumał się z retorami.

— Już Ciceron poucza — rzekł — że „nullum bellum est justum nisi quod aut rebus repetitis geratur aut denunciatum ante sit et indictum.“

Roześmiali się na łacinę Łukomski i Mroczek, i poczęli kpić z prymanera, gdy leśniczy Sierocki, maszerujący w pierwszym szeregu, za bryczką, na której jechał pułkownik Kuszel, oficer z r. 31., z dwoma porucznikami, huknął alarmująco:

— Kirasjerzy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z rozprawami Trybunału haskiego ma przybyć do Hagi oprócz tam bawiącej już polskiej delegacji, także marszałek Senatu Wojciech Trąmpczyński, który jest wybitnym znawcą stosunków prawnych b. zaboru niemieckiego.

Zakończenie strajku w Łodzi

Łódź, 21. 7. O godz. 4-tej rano zakończoną została konferencja między przedstawicielami przemysły włókienniczego, która się odbyła pod przewodnictwem min. pracy i opieki społ. p. Darowskiego. W wyniku konferencji strajk w przemyśle włókienniczym został zlikwidowany na następujących warunkach: 1) Robotnicy otrzymają 67 proc. podwyżkę płac pobieranych dotychczas. 2) Regulacja przyszłych zarobków będzie się odbywać co 2 tygodnie na podstawie orzeczenia komisji statystycznej zorganizowanej na nowych podstawach. 3) Pierwsza taka regulacja obejmie czas od 16 do 31 lipca rb. Po ukończonej konferencji min. Darowski wyjechał do Warszawy.

Bezrobocie w Warszawie

Warszawa, 21. 7. „Kurjer Polski". Strajk metalowców w Warszawie z dniem wczorajszym rozszerzył się znacznie. Do strajku przyłączyły się zakłady metalowe, które dotychczas nie były objęte strajkiem. Obecnie strajkuje 20 tysięcy metalowców t. zn. 95 proc. robotników, zatrudnionych w Warszawskim przemyśle metalowym. Wśród strajkujących panuje całkowity spokój i wzorowe zrozumienie powagi sytuacji.

O ceny komornego

Poznań, 20. 7. Pod przewodnictwem wicemarszałka sejmy Seydy Zygmunta obradowała wyłoniona przez komisję prawniczą podkomisja, której zadaniem było ustalenie stawek komornego. Na posiedzeniu byli obecni przedstawiciele min. pracy, sprawiedliwości, spraw wewn., zdrowia publ. i skarbu. Z przedstawionych przez rząd danych wynika, że obecny zarobek robotnika kwalifikowanego równa się 31 proc. zarobku przedwojennego, robotnika niewykwalifikowanego 79 proc. zarobku (dane min. pracy). Dane dotyczące płac komornego zostały przedstawione ściśle za czas przedwojenny, natomiast dane z ostatnich lat wymagają jeszcze rewizji. Po przeprowadzeniu dyskusji ogólnej postanowiono debatę generalną odłożyć do poniedziałku 23 bm. i zwrócić się do rządu z prośbą, aby sprecyzował swoje stanowisko co do przeliczenia komornego na złote.

Zabezpieczenie na wypadek bezrobocia

Warszawa, 20. 7. Sejmowa komisja ochrony pracy pod przewodnictwem p. ks. Wójcickiego przyjęła w 2 czytaniu 5 pierwszych art. projektu ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Projekt ten uzgodniono z nowemi tezami rządu. P. Puchałka zdał sprawozdanie ze spraw prac podkomisji, która obradowała nad projektem w przeciągu tygodnia. M. in. przyjęto zasadę, że ciężar ubezpieczenia bezrobotnych będzie rozłożony na skarb państwa, pracodawców i pracowników. Ciężar nie będzie spadał na samorząd, jak to przewidywał projekt. Dalszy ciąg posiedzenia dziś o godz. 4-tej popołudniu.

Kandydatura ks. senatora Adamskiego na arcyb. lwowskie.

Warszawa, 21. 7. Niektóre pisma podają, że w kołach duchowieństwa katolickiego jest żywo komentowana wiadomość o kandydaturze ks. patrona senatora Stanisława Adamskiego na osierocone po śp. ks. Bilczewskim arcybiskupstwo lwowskie.

Naprężona sytuacja na Śląsku niemieckim

Wrocław, 21. 7. Związek śląskich przemysłowców metalowych odpowiedział na strajk robotników lokautem wzgl. wydaleniem wszystkich robotników. Lokaut rozciąga się na okręgi wrocławski i raciborski, w których praca ustała zupełnie.

W piątek w południe Wrocław był widownią zaburzeń. Niemal wszystkie okna wystawowe oraz wszystkie kawiarnie zostały doszczętnie zdemolowane i splądrowane. Na przedmieściach porozbijano sklepy i pozabierano towary. Powód do zaburzeń dało ogłoszenie lokautu w przemyśle metalowym. Policja okazała się bezsilna wobec groźnej postawy tłumu. W ciągu nocy doszło do dalszych zaburzeń. Jest kilka osób zabitych i ciężko rannych. W całem mieście zdemolowano i zrabowano około 60 sklepów. Dzisiaj sklepy są przeważnie pozamykane.

Stan wyjątkowy w okręgu wrocławskim

Wrocław, 21. 7. Prezydent prowincji Dolnego Śląska zarządził nad Wrocławiem i okolicą zaostrzony stan wyjątkowy. Wszelkie zgromadzenia pod gołem niebem zostały zakazane. Prezydent policji wydał obwieszczenie, zawiadamiające, że policja otrzymała rozkaz jaknajsurowszego wystąpienia przeciw wykroczeniom. Ogólno-niemiecki związek zawodowy proponował policji ochronnej swą pomoc przy utrzymaniu porządku. Władze tę pomoc przyjęły.

Tłumienie wojny domowej w Niemczech

Berlin, 19. 7. Rząd ogłosił rozporządzenie, w którem oświadcza, że wszelkie próby wywołania wojny domowej w kraju będą stłumione z całą bezwzględnością.

Bezprawna uchwała hotelarzy niemieckich

Monachjum, 19. 7. Związek hotelarzy uchwalił pobierać od cudzoziemców 10 proc. na rzecz ofiar zagłębia Ruhry.

Tajemnicza śmierć Czecha

Paryż, 19. 7. Czeski attache wojskowy przy ambasadzie czeskiej w Berlinie, bawiący chwilowo w Paryżu, został znaleziony bez życia w swym pokoju. Dzienniki paryskie nie podają żadnego powodu tej tajemniczej śmierci.

Zamiar podpalenia Konstantynopola

Konstantynopol, 19. 7. Miejscowa policja wykryła szajkę, której członkowie zamierzali podpalić Konstantynopol. Aresztowano wszystkich członków szajki, między którymi znajdowało się wielu Osmian.

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 23-go lipca 1923 r.

* **Osobiste.** Pan Karol Jankowski, zamieszkały przy ul. Poznańskiej 29, złożył 19 b. m. przed Izbą Rzemieślniczą w Poznaniu egzamin mistrzowski w zawodzie tapicersko-dekoracyjnym.

* **Nowe znaczki pocztowe.** W ostatnich dniach wydano nowe znaczki pocztowe, na opłaty i dopłaty w następujących wartościach: opłaty 1000 i 2000 mk.; znaczki dopłaty po 200. 500. 1 tys. i 2 tys. mk. Nadto dla uczczenia pamięci Mikołaja Kopernika Ministerjum Poczt i Telegrafów wydało znaczek pocztowy opłaty 1000 mk. wartości. Rysunek znaczka pocztowego przedstawia podobiznę Kopernika w owalu ozdobnym liśćmi laurowemi z napisem. Znaczka tego należy używać przedewszystkiem do listów zagranicznych, aby w ten sposób zadokumentować światu, że Kopernika był Polakiem a nie Niemcem, jak to zachłanność germańska od setek lat stara się napróżno udowodnić.

* **Trzy lata nie mówił do żony.** Do sądu w Londynie podała pewna kobieta prośbę o rozwód. Oświadczyła, że jej mąż od marca 1920 r. a więc trzy lata i trzy miesiące nie przymówił do niej ani słowa. Jego ostatnie słowa były: „Mam już ciebie dosyć!" Od tego czasu zerwał z nią wszelkie stosunki i przeniósł się do oddzielnego pokoju. Żona przemawiała do niego kilka razy, ale on jej wcale nie odpowiadał. Za to jada w domu, widocznie więc jest bardziej zadowolony z kucharki, niż żony. Ponieważ oprócz tego żona dowiodła jego niewierności małżeńskiej, sąd zgodził się na rozwód z winy męża.

— **Poznań.** (Śmierć z poparzenia.) Straszne nieszczęście wydarzyło się dnia 19 bm. w rzeźni miejskiej. O godz. $2\frac{1}{2}$ po poł. maszynista Michał Błaszczyk, zatrudniony w kotlarni zauważył, że z jednej rury wychodzi para. Wszedłszy na drabinę opukiwał rurę, aby dojść przyczyny niedokładnego funkcjonowania rury, naraz nastąpiła eksplozja, para uderzyła całą siłą na Błaszczyka, który spadł z drabiny na ziemię formalnie ugotowany. Wezwana straż pożarna odniosła trupa do lecznicy. Nieszczęśliwy liczył 48 lat życia, pozostawił żonę i 8 dzieci.

— **Grodzisk.** (Zamach na dozorcę więzienia.) Odsiadujący w tutejszem więzieniu kaźń więzienną Walenty Łukarski, Jan Mueller i Feliks Budło planowali ucieczkę z więzienia. W tym celu skorzystali oni z chwily, gdy ich w ubiegły wtorek wieczorem o godz. 7 dozorca Nowicki przeprowadzał z celi dziennej do kaźni nocnej — rzucili się znienacka na niego i powaliwszy na ziemię, zaczęli go dusić. Szamocąc się z napastnikami, zdołał Nowicki zawołać o pomoc — co na szczęście usłyszała żona jego, która wypadła na ulicę, alarmując sąsiadów. Dzięki szybkiej pomocy udało się dozorcę wyratować z przykrej sytuacji, a więźniów ubezwładnić i zamknąć z powrotem w celach.

— **Grudziądz.** (Skutki dobrej tuszy.) „Głos Pomorski" pisze: Pewien rzeźnik z Rudnika, wagi około 2 i $^3/_4$ centnara powracał z Grudziądza do domu. Dla skrócenia drogi poszedł na przełaj torfową łąką, na której znajdował się rów szeroki na 1 metr, powstały wskutek wydobywania torfu. Ażeby przeszkoczyć przez ten rów, wziął rozpęd 10-metrowy i skoczył prosto do — rowu. Siłą swego nadmiernego ciężaru i rozpędu ugrzązł w mokrym torfie p. rzeźnik aż pod pachy. Wydobycie się z mokrego położenia mimo wysiłków było niemożliwe. Dopiero na rozpaczliwe krzyki tonącego w bagnie, zjawił się pewien rolnik, który kosił trawę na łące. Wydobycie kolosa z bagna było jednak ponad siły rolnika. Lecz od czegóż rozum? Rolnik wziął postronek, obwiązał nim dookoła piersi rzeźnika, sprowadził konia, zaprzęgł do postronka i dopiero w ten sposób udało mu się wydobyć dobrze wypasionego p. rzeźnika z bagna.

— **Golub.** (Zamek i muzeum zamkowe.) Ozdobą miasta naszego jest starodawny zamek, który leżąc na wzgórzu panuje nad miastem. Za czasów pruskich zamek cieszył się opieką władz i dzięki temu, mimo że dźwiga na swych barkach niemal 7 wieków trzyma się krzepko. Niestety od czasów przejęcia Pomorza przez nasze władze nie uczyniono nic, by zwaliska zamku chronić od zagłady; i tak ten cenny zabytek zaczyna chylić się do upadku. Podobny brak pieczołowitości widać w muzeum zamkowem, które zawiera niejedną cenną pamiątkę z czasów dawnej Rzpltej. Nawet napisów niemieckich nie zdołano dotąd zastąpić polskiemi. — Mieszkańcy miasta Golubia żywią nadzieję, że nareszcie władze nasze zajmą się losami zamku i muzeum golubskiego jak i też innych cennych zabytków Pomorza, które wskutek braku opieki (posada konserwatora pomorskiego jest oddawna wolna!) niszczeją z każdym dniem.

— **Działdowo.** (Pobożne życzenie.) Zeszłego tydodnia wybrał się maszynista Grużlewski na targ do Działdowa (Pomorze). Tam napił się wódki do tego stopnia, że w drodze do domu leżał na wozie jak bez życia. Towarzysze jego, podpiwszy sobie również, śpiewali po drodze i weselili się, a na bezprzytomnego towarzysza wcale uwagi nie zwracali. Zajechawszy przed chatę Grużlewskiego, przywołali jego żonę, ażeby męża zabrała do mieszkania. Ta w rozjątrzeniu zawołała: „Ażeby pijaczysko raz zdechł!" Gdy jednak dotknęła męża, zauważyła, że — nie żył.

— **Pruszcz, pow. świecki.** (Hakatyzm w szkole.) Miejscowy kierownik szkoły p. Dysarz wysłał pismo do członków Rady szkolnej gminnej z zaproszeniem przybycia na wprowadzenie nowego nauczyciela. Zaproszenie to, pisane naturalnie po polsku, tak bardzo rozjątrzyło członków Rady Niemców (jest tylko 1 Polak członek Rady Szkolnej!), że — jak donosi „Słowo Pomorskie" — zaproszenie zwrócili p. Dyszarzowi z żądaniem zwracania się do nich po niemiecku, bo szkoła jest ewangelicka (!??) i na uroczystość wprowadzenia nie przybyli.

Wyciąg z Orędownika Urzędowego na powiat wrzesiński

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych

z dnia 24 maja 1923 r. w przedmiocie podwyższenia wynagrodzenia rozjemców, powołanych do szacowania zwierząt przeznaczonych na zabicie i rozporządzenia władzy w celu tłumienia zaraźliwych chorób zwierzęcych na obszarze wojew.: poznańskiego i pomorskiego.

Na podstawie §§ 24 i 30 pruskiej ustawy wykonawczej z 25 lipca 1911 r. do ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych u zwierząt (Zbiór ustaw pruskich str. 149) zarządza się co następuje:

W § 22 przepisów wykonawczych z dnia 12 kwietnia 1912 r. do ustawy wykonawczej o zwalczaniu chorób zakaźnych u zwierząt (Dz. Urzęd. prus. Min. Roln., Domen i Lasów str. 165) w brzmieniu nadanem mu rozporządzeniem Ministra byłej Dzielnicy Pruskiej z dniem 13 października 1921 w przedmiocie djet i kosztów podróży lekarzy weterynaryjnych i rozjemców powołanych do szacowania bydła z powodu chorób zakaźnych (Dz. U. R. P. nr. 94 poz. 694) wprowadza się następujące zmiany:

a) w punkcie 1) ustępu drugiego wiersz drugi wyrazy: „100 marek" zastępuje się wyrazami: „1000 marek".
b) w punkcie 2) ustępu drugiego, wiersz siódmy wyrazy „5 marek" zastępuje się wyrazami: „500 marek".

Ponieważ świerzb u koni gosp. Macieja Nowaczyka w Gozdowie wygasł, zatem znoszę moje swego czasu wydane zarządzenia ochronne.

Różyca pomiędzy trzodą chlewną gospod. Kiliana w Podwęgierkach wygasła.

Świerzb u koni nadleśniczego p. Łamka w Marzelewie wygasł. Wydane środki ochronne znosi się.

Wybór gminy Łężec dokonany d. 3. czerwca r. b. na którym obrano sołtysem i poborcą podatków p. Andrzeja Kierzkowskiego I ławnikiem p. Kazimierza Małeckiego, II. ławnikiem p. Rudolfa Pohla i zastępcą ławników p. Stanisława Sobczaka niniejszem zatwierdzam.

Wiadomości urzędu stanu cywilnego we Wrześni

W czasie od 16 do 22 lipca 1923 r. zgłoszono: 9 urodzeń z tych: 5 z miasta i 4 ze wsi; zgłoszono następujące zgony: Anna Kaczmarkówna, robotnica z Słomowa, 20 lat i 16 dni; Wincenty Borczuch z Otoczni, 1 kwartał; Henryk Sypniewski z Psar Polskich, 8 miesięcy i 16 dni.

N. N. w miejsce przybycia na koncert 20 000 mk na pomnik Chopina.

W sobotę, 21 bm. zasnął w Bogu opatrzony ŚŚ. Sakramentami nasz najdroższy syn i brat

Henryk Malicki

w 19-tym roku życia.

W smutku pogrążeni
Rodzice i rodzeństwo.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 6-tej po poł. z domu żałoby we Wrześni.